

Ideał

Było majowe popołudnie. Zmęczona wracałam ze szkoły. Nagle zauważyłam tajemniczy budynek. Mieszkałam w okolicy od lat, ale nigdy wcześniej go nie widziałam. Nad wejściem wisiał szyld „Wypożyczalnia Przyjaciół”. Weszłam do środka. Wnętrze przypominało laboratorium. Na półkach stały różne manekiny.

– W czym mogę pomóc? – zapytał sprzedawca.

– Chciałabym... wypożyczyć przyjaciela – odpowiedziałam niepewnie.

Zaprowadził mnie do pomieszczenia „gotowych” modeli. Moją uwagę przyciągnął chłopak o intrygującym spojrzeniu i wyglądzie Brada Pitta.

– To Tomek – powiedział sprzedawca. – Jest robotem, ale potrafi być świetnym przyjacielem.

Zdecydowałam się bez wahania. Gdy wyszliśmy na zewnątrz, zaczęliśmy rozmawiać. Tomek słuchał uważnie i odpowiadał na pytania. Opowiadałam mu o swoim życiu, trudnościach i samotności... Ze stoickim spokojem tłumaczył mi, że każdy człowiek zasługuje na akceptację. Czułam się przy nim wyjątkowo. Był inny niż ludzie- słuchał, nie oceniał.

Potem na wzgórzu za miastem obejrzelśmy zachód słońca. „Prawie jak w „Małym Księżycu” – pomyślałam.

– Muszę ci coś powiedzieć – zaczął nagle Tomek.

– Słucham, mów śmiało – rzuciłam bez troski.

– Bardzo cię polubiłem. My, roboty, nie odczuwamy tak jak ludzie, ale przy tobie czuję coś wyjątkowego. Niestety, o siedemnastej przestanę istnieć.

Zamarłam przerażona.

– Nie... proszę – wyszeptałam.

Zegar na wieży wybił godzinę szesnastą czterdzieści pięć. Spojrzałam na Tomka, potem znów na zegar. Czas uciekał... Ogarnął mnie paniczny strach.

– Wrócimy do sklepu? – powiedziałam drżącym głosem. – Może w wypożyczalni jeszcze coś da się zrobić... może oni mogliby wydłużyć ci „życie”...

– Musimy spróbować – powiedział z rezygnacją.

Pobiegliśmy razem przez puste ulice. Na plecach Tomka błyskało czerwone światło oznajmiające ostatnie minuty jego istnienia. Serce waliło mi jak szalone.

– Nie... – wyszeptałam.

Nagle chłopak... zaczął oddalać się. Jego sylwetka powoli się rozmywała, a głos cichł. Został tylko błękitny punkt, który po chwili... zniknął na dobre. Zaczęłam szlochać. Zakryłam twarz, żeby nikt nie widział moich łez. Nie chciałam przed nikim okazywać swej słabości. Wtem ktoś mną potrząsnął. To na pewno wrócił Tomek...

– Wstawaj córciu....spóźnisz się do szkoły.

Nie... to niemożliwe. Zdumiona otwierałam oczy.

– Mamo, tylko nie teraz...miałam taki piękny sen! – jęknęłam.

– A co ci się śniło... może jakiś rycerz na białym koniu – zażartowała mama.

– Nie uwierzysz mamo!-wypożyczyłam sobie przyjaciela, Tomka; był idealny pod każdym względem- dodałam rozmarzona.

– To był sen córeczko. Nie ma takich wypożyczalni i nie ma idealnych przyjaciół, dlatego tym bardziej musimy szanować tych, których mamy. Pamiętaj- prawdziwy przyjaciel jest bezcenny i... nie znika niespodziewanie tak jak Tomek. – Mama sprowadziła mnie brutalnie na ziemię.

Nagle olśniło mnie- przypomniałam sobie, że na pierwszej lekcji mam matematykę. Poprawiam jedynkę ze sprawdzianu i nie mogę się spóźnić. Przecież Baśka tyle czasu poświęciła mi na powtórzenie materiału. Tak... Basia to prawdziwa przyjaciółka, zawsze mogę na niej polegać i jest ze mną, kiedy jej potrzebuję. Nie to co jakiś Tomek.

Wiktoria Czernik